

BALLADA NA TRZY BIURKA

IZABELA DEGÓRSKA

Osoby:

KADROWA

KSIĘGOWA

MASZYNISTKA

DYREKTOR

DWÓCH STATYSTÓW

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

© pod opieką ADiT

wystawienie sztuki wymaga uzyskania licencji

agencja@adit.art.pl

PROLOG

Skromny pokój biurowy. Jeszcze w półmroku widać sprzątaczkę pobieżnie przecierającą podłogę i blat biurka. Wraz ze światłem sprzątaczką wychodzi.

SCENA 1.

Do pokoju wchodzi starsza kobieta. Nastawia wodę w elektrycznym czajniku, przesuwa „okienko” na kalendarzu. Wyjmuje gazetę i czyta. W tle słychać co pewien czas przytłumiony hałas remontu – pukanie, włączoną wiertarkę. Nagle podrywa ją głośny skrzyp drzwi. Pospiesznie chowa gazetę do szuflady biurka. Szarpnięta szuflada wylatuje wraz zawartością na podłogę. Wchodzi mężczyzna z papierami.

DYREKTOR

Co pani Gieniu, robota panią rozsadza?

KADROWA

Nie nudzę się. *(zbiera z podłogi rozsypane drobiazgi)* A pan dyrektor przyszedł mi pomóc?

DYREKTOR

Nie, nie po to. Pani wie, że mamy remont... Więc rozgrzebali przelewy. I dlatego dostawimy u pani biurko.

KADROWA

Co? Przecież do mnie ludzie przynoszą zwolnienia. Gdzie tu miejsce na drugie biurko?

DYREKTOR

Jakoś się pani przemęczy.

KADROWA

Ale...

DYREKTOR

Pani Gieniu, my tak powolutku, powolutku wszystko zmieniamy. Stare wyrzucamy, nowe wstawiamy. Do pani też dojdziemy. I wtedy pani pójdzie gdzieś kątem... No.

Wychodzi.

KADROWA

Szlag by trafił, pięknie mi się dzień zaczyna! (*drepce do czajnika*)
Cholera, nawet woda się wygotowała. O, i gazeta... (*potrzęsa
pogniecioną gazetą*) A niech to!

Bez pukania wchodzi przez nie zamknięte drzwi dwóch mężczyzn niosących biurko. Za nimi biegnie mocno umalowana kobieta ze stertą papierów w rękach. Jest po czterdziestce, ma nieco za duży dekolt i nieco za krótką spódnicę. Nosi czerwone pantofle na bardzo wysokich obcasach.

KSIĘGOWA

Panowie, bardziej w prawo. Proszę uważać, bo się wszystko wysypie!
Dziękuję.

Mężczyźni stawiają biurko na wskazanym miejscu i wychodzą, Księgowa kładzie papiery na biurku.

KSIĘGOWA

Uf! Jeszcze tylko krzesło przyniosę. (*sposzrzega Kadrową*) A, dzień dobry! Sądny dzień, nie?

KADROWA

No. To panią mi tu dali? Będzie mi pani dziamgolić od ósmej do szesnastej.

KSIĘGOWA

A mnie, pani Gieniu. Wreszcie doszli do naszego pokoju. Mają wymienić okno i dać nowe tynki. Ale będzie ślicznie! Nawet nowe meble kupią!

KADROWA

I co się pani tak cieszy? Stare wyrzucają, nowe wstawiają. A jak panią tak razem z tymi gratami...

KSIĘGOWA

No co pani...!

KADROWA

Pani Marylko, trzydzieści lat w tym banku robię i jedno pani powiem. U nas zawsze po remoncie wielkie wietrzenie. A teraz, po takich wydatkach, to na sto procent!

KSIĘGOWA

To już nie mój problem. Kwalifikowanej kadry ze stażem nie ruszą. Licencjat mam, jeszcze dwa semestry i będę miała magistra.

KSIĘGOWA

A mądrzejsza pani od tego?

KSIĘGOWA

Ooo, coś pani dzisiaj nie w sosie. *(wychodzi)*

KADROWA

Następna z cyrku, drzwi na oścież otwarte zostawia. „Będę miała magistra”! „Magistra”! A tygodnia nie ma, żeby się nie pomyliła. I po co to trzymać?

Przez drzwi wchodzi mężczyźni niosąc kolejne biurko. Na biurku leży krzesło. Stawiają biurko w poprzek, zestawiają krzesło.

KADROWA

Halo, a to co? Proszę to stąd zabrać! *(mężczyźni wychodzą)* Panowie...! Ładne rzeczy! Nie, ja tego tak nie zostawię.

Chwyta za telefon, wykręca numer. W międzyczasie wraca Księgowa z krzesłem i plastikowym koszykiem pełnym przelewów.

KADROWA

Halo? Marciniakowa, z dyrektorem proszę. Jak to? Dopiero co był. A, do Centrali. Tak? Jaka wiado... Coo? I nie mógł mi od razu...? Czy ja jestem niezadowolona? Czy ja jestem? Przecież ja nie mam jak dojść do swojego biurka! Na czworaka mam pod nim wychodzić? Rozumiem. *(rzuca słuchawkę)* No, pani Marylko, jeszcze maszynistkę mi tu wstawią do kompletu.

KSIĘGOWA

Tę nową? Słyszałam, że jest po studiach. Po studiach, a maszynistka.

KADROWA

Etatu nie było, a to siostrzenica kogoś z Centrali.

KSIĘGOWA

A co ona skończyła?

KADROWA

Zarządzanie zasobami ludzkimi i coś z ekonomii. I zna duński.

KSIĘGOWA

Duński? A po cholere duński?

KADROWA

Bo ja wiem? Tak ma w aktach.

Słysząc skrzyp drzwi. Kobiety pochylają się nad papierami. Wchodzi Maszynistka. Jest młoda, atrakcyjna, elegancko i seksownie ubrana. Niesie starą maszynę do pisania. Na jej widok panie odrywają się od markowanej pracy.

MASZYNISTKA

Dzień dobry. O, pani Marylka też tu jest. Ale będzie wesoło!

Księgowa odpowiada jej uśmiechem.

KADROWA

Co „wesoło”? To nie teatr, tu się pracuje.

MASZYNISTKA

No tak, oczywiście. (*siada przy swoim biurku*) A sztywne łącze u pani jest?

KADROWA

A broń Boże! Tu, w tym pokoju wszystko się robi solidnie, na drukach. Zawsze mówię, że najlepsza jest ręczna robota.

MASZYNISTKA

Ale co pani opowiada, XXI wiek mamy, jak to tak bez komputera?

Kadrowa wzrusza ramionami.

MASZYNISTKA

To dlatego dali mi tego grzmota. Jeszcze tylko ryłca i tabliczki brakuje.

KSIĘGOWA

E, nie jest tak źle. A do samego pisania, to pani komputer pewnie doniosą. Tylko trzeba im o to marudzić, bo zapomną.

MASZYNISTKA

(wklada papier na walek) Paznokcie sobie połamię. Po prostu tragedia. 60 złotych za nie dałam.

KADROWA

Za co?

MASZYNISTKA

No, za te paznokcie.

KADROWA

To ci same nie rosną? Tyle pieniędzy!

MASZYNISTKA

Ale takie są ładniejsze. To french. *(prezentuje podniszczony manicure)*

KADROWA

Co?

MASZYNISTKA

French. *(bardzo powoli pisze na maszynie)* Ale zabytek.

KSIĘGOWA

W takim tempie to do końca świata będzie pani pisać.

MASZYNISTKA

Jak będę szybciej, to paznokcie...

KADROWA

Na litość boską, weź się wreszcie dziewczyno do roboty i przestań marudzić o tych paznokciach! Siądzie taka - pazury, obcasy, nóżka na nóżkę, a jak ma zrobić coś pożytecznego...! Ech, co za czasy!

MASZYNISTKA

O co pani chodzi? Ja zawsze się ze swoim wyrobię. A pani to niby teraz pracuje? Nawet małego papierka na biurku nie ma, tylko puste druki i ta gazeta z szuflady wystaje.

KADROWA

Patrzcie państwo, inspekcja do mnie przyszła! Jak wszystko zrobiłaś, lepiej łap za czajnik i wody przynieś. Pora na drugie śniadanie.

Maszynistka bierze czajnik i wychodzi. Kadrowa rozkłada drugie śniadanie – wielką kromkę, którą grubo smaruje smalcem ze skwarkami przyniesionym w słoiku.

KADROWA

Widziała pani jaka pyskata? Za moich czasów taka gówniara w życiu nawet by buzi nie otworzyła. Chyba, żeby kto pytał.

KSIĘGOWA

E, to miła dziewczyna. A pani na nią tylko burczy.

KADROWA

Miła, miła. Durna bździągwa i tyle.

KSIĘGOWA

A co pani do niej ma? Młoda, ładna, wykształcona...

KADROWA

Właśnie, pani Marylko, właśnie.

SCENA 2.

Kadrowa, Księgowa i Maszynistka siedzą przy swoich biurkach. Kadrowa pisze coś długopisem na wielkich płachtach list płac. Co pewien czas zdejmuje buty i rozciera sobie stopy. Księgowa zlicza na kalkulatorze kwoty przelewów. Maszynistka powoli stuka na mechanicznej maszynie do pisania. Co rusz syczy niezadowolona i maże po arkuszu korektorem.

MASZYNISTKA

Smutno coś, a tu nawet radia nie ma.

KADROWA

E, a co to dziś za radio! Same reklamy, aż się flaki wywracają.

MASZYNISTKA

Ale muzykę puszczaają. I wiadomości.

KADROWA

Kiedys to było radio. A dziś... tylko te durne konkursy.

KSIĘGOWA

A ja w zeszłym roku wygrałam płytę z kolędami. Cały dzień dzwoniłam do Warszawy i udało się!

MASZYNISTKA

Naprawdę?

KSIĘGOWA

No! Aż mi się gorąco zrobiło. A w moim pokoju to wszystkie dziewczyny wtedy piszczwały...! A potem zaraz się pomyliłam przy zliczaniu i dwie godziny szukałam błędu.

MASZYNISTKA

Jej, i cała Polska panią słyszała! To jakieś trudne pytanie było?

KSIĘGOWA

Trudno to było się dodzwonić.

Słychać głośny skrzyp drzwi. Kobiety pochylają się nad papierami. Wchodzi Dyrektor z arkuszem zadrukowanego papieru.

DYREKTOR

Pani Marzenko, faks przysłali z Centrali. Trzeba na polski przetłumaczyć.

Maszynistka zerka na pismo, po chwili odpowiada spłoszona.

MASZYNISTKA

O, to po duńsku... a ja słownika tu nie mam.

DYREKTOR

Ja wiem, że pani u nas nie jest tłumaczem, ale to pilne i przydałoby się tak chociaż doraźnie... Wie pani, żeby chociaż temat złapać. Jutro i tak zrobi to profesjonalista.

Maszynistka bierze od Dyrektora pismo, przeży biust, spogląda na niego zalotnie i gładzi się po włosach.

MASZYNISTKA

Mówi pan, żeby tak mniej więcej? Dla pana, panie Dyrektorze spróbuję i bez słownika.

Dyrektor wychodzi.

KSIĘGOWA

I co pani maślane oczy do niego robi? Przecież to pedał!

MASZYNISTKA

Jak to?

KSIĘGOWA

Pani Marzeno, w całym banku to chyba tylko pani jedna nie wie.

MASZYNISTKA

Ale on wcale nie wygląda...

KSIĘGOWA

No pewnie, że nie wygląda. A co, ma po banku w rajstopach ganiać? Ale niech pani pomyśli. Jest pani u nas dwa miesiące. I kogo przez ten czas awansowali? Hm?

MASZYNISTKA

No... rzeczywiście!

KSIĘGOWA

A wszyscy tacy śliczni, czarni, wysocy. On lubi jak mają taką ciemną cerę.

MASZYNISTKA

Ale... to Józwiak też jest gejem? I Witkowski?

KSIĘGOWA

A kto ich tam wie? Przy ludziach za ręce się nie trzymają.

KADROWA

A ja ich raz widziałam.

MASZYNISTKA i KSIĘGOWA

Tak? Kogo?

KADROWA

Dyrektora z Witkowskim, w gabinecie. To było jak zamykaliśmy rok. Nadgodziny robiłam. Wchodzę, patrzę - Witkowski na fotelu, a Stary na dywaniku koło nóg mu siedzi i po nogawce tak go głaszcze.

KSIĘGOWA

I co?! I co?!

KADROWA

Nic, to wszystko.

KSIĘGOWA

Eee, myślałam że coś więcej.

Kadrowa robi tajemniczą minę.

KSIĘGOWA

No? Więc jednak?

KADROWA

A pamięta pani tego... no, jak mu tam było... Bińczyka! Pawła Bińczyka. Długo nie popracował, może jakieś trzy miesiące. U nas to była jego pierwsza posada. Taki przejęty był! Chłopak zaraz po studiach, chyba geografię skończył. Śliczny jak jakiś model z gazety, zawsze elegancki – koszula, dobry garnitur. Nie jakieś badziewie. Więc ja go pytam „Co, w banku za ciężka praca?” A on nic, tylko w bok patrzy. „Może pobory za niskie? Na okresie próbnym nigdzie więcej nie będzie.” On znowu w ścianę. To ja, głupia nie jestem, wiem co się u nas święci, więc mówię mu: „Może źle się pod panem Dyrektorem robiło?” A on jak na mnie nie spojrzy! Jak by chciał mnie w gębę chlasnąć! Tak, czasem takie jedno spojrzenie mówi więcej niż sto słów.

KSIĘGOWA

Biedny chłopak. Ale dobrze, że woli kobiety. Jak sobie pomyślę ilu przystojnych mężczyzn się marnuje! Na przykład taki Chamberlen. Jak wspomnę go w „Ptakach ciernistych krzewów”...!

Dzwoni telefon, odbiera Księżowa.

KSIĘGOWA

Maryla Kozdrój, księgowość. (*zrywa się*) Pewnie, że poznaję. Kiedy? Niech pomyślę... Da się załatwić. Gdzie? Ech, ty... ty zwierzaku! (*odkłada słuchawkę podekscytowana*) Musicie mnie kryć dziewczyny. Urywam się na godzinę.

Chwyta za torebkę, otwiera drzwi od szafy z dokumentami i zasłaniając się nimi zmienia w trakcie dalszej rozmowy majtki. Wyciąga świeże z torebki, zdejmuje pod spódnicą używane i zakłada te z torebki.

KADROWA

Co znowu?

KSIĘGOWA

Idę do kochanka.

Maszynistka zdumiona podnosi głowę znad tłumaczeni. Kiedy spostrzega co robi Księgowa, speszona nie wie gdzie oczy podziać. Kadrowa z niesmakiem kręci głową.

KADROWA

A my mamy udawać, że pani pracuje?

KSIĘGOWA

Aha!

KADROWA

Boże, widzisz i nie grzmisz!

KSIĘGOWA

Potem wam wszystko opowiem.

Obciąga spódniczkę i pośpiesznie wychodzi.

KADROWA

No i widzisz, młoda, nimfomankę też mamy.

MASZYNISTKA

Ale... w jej wieku...

KADROWA

Co „w jej wieku”? Ona tak cały czas, już będzie ze dwadzieścia lat. Tylko teraz to przynajmniej nie zaskakuje.

Maszynistka nie rozumie.

KADROWA

Skrobać się nie musi. Przekwita już - na jej szczęście. Bo teraz skrobanie to nagle wielki grzech. Przez całą komunę wszystkie się skrobały, a teraz nie. Nie wolno.

MASZYNISTKA

Ale kto się skrobał?

KADROWA

Wszystkie, wszystkie się skrobały. Mężatki też. Jak dwójka dzieci w domu była, to limit był wyczerpany. To się skrobały.

MASZYNISTKA

A pani skąd wiedziała?

KADROWA

I ty kończyłaś „zarządzanie zasobami ludzkimi”? Ty nawet nie wiesz co kadrowa robi. Boże, skąd wiedziałam! Takie rzeczy to zawsze, ale to zawsze wie lekarz, a zaraz po nim kadrowa. No, a kiedy nastali czarni, to jeszcze ksiądz.

MASZYNISTKA

A pani niewierząca?

KADROWA

Ja w Boga wierzę, nie księdza. *(pauza)* Ale że ta pinda jeszcze jakiegoś gacha sobie przygruchała... Stare pudło się z niej zrobiło, a do bzykania pierwsza. Widziałaś? Nawet majtki na zmianę ze sobą nosi.

MASZYNISTKA

No. Zawsze na posterunku. *(śmieją się)* A co na to jej mąż?

KADROWA

To rozwódka. A ja, jakby co, wdowa. Od piętnastu lat. *(pauza)* Tak, a ty panna.

MASZYNISTKA

Singielka.

KADROWA

Jak zwał, tak zwał. Grunt, że wszystkie bez chłopa jesteśmy. *(wyciąga wysłużoną puszkę)* Za pamięci. Zrzuta jest. Po dziesięć złotych.

MASZYNISTKA

Znowu? Na kogo tym razem?

KADROWA

Na panią Marylkę. Imieniny ma.

MASZYNISTKA

(wrzuca) Czemu tak dużo?

KADROWA

Pazurki więcej kosztowały i nie piszczałaś. Ciesz się, że już po imieninach Dyrektora.

SCENA 3.

W pokoju na biurku siedzi Maszynistka. Ma założoną nogę na nogę, rozmawia przez telefon i coś notuje. Widać w tle, że uzbierało się kilka brudnych szklanek, a w kącie stoi naddarty karton.

MASZYNISTKA

„Dette vil/kunne vaere profitabelt/vaerdifuldt for os”¹ *(pauza)* Wiem, wiem, bolą cię uszy, ale co to znaczy? *(notuje)* „Jeśli ma to przynieść ...” Co ma przynieść? Aha, „Jeśli ma to przynieść jakiegokolwiek korzyści finansowe”. Oj, nie czepiaj się, ja tam malowałam bombki, a nie uczyłam się duńskiego...! *(słysząc skrzyp drzwi)* No, muszę kończyć, zadzwonię później.

¹ Czytaj: dede wyl/kune weje profitebelt/werdifult fo os.

Wchodzi wolnym krokiem Księgowa. Siada na swoim krześle, powoli toczy wzrokiem po pokoju, wyraźnie nie chce jej się brać do pracy.

KSIĘGOWA

A może byśmy się kawki napiły, co?

MASZYNISTKA

Czemu nie?

KSIĘGOWA

To ja czajniczek nastawię. *(powoli idzie do czajnika i włącza go)* Ech, życie, życie! Za krótkie na pracowanie. Ani się człowiek obejrzy, a tu z górki. I co, nie ciekawa jak było?

MASZYNISTKA

A... nie za bardzo. Mnie to tak krępuje.

KSIĘGOWA

Krępuje? Młodzież teraz taka wyzwolona, a panią krępuje?

MASZYNISTKA

A panią to tak nic...? Tak innym mówić o takich rzeczach? I że... ludzie gadają?

Księgowa sypie kawę do ostatnich czystych szklanek.

KSIĘGOWA

Że ludzie gadają? Oni lubią gadać. Myśli pani, że ja nie widzę tych spojrzeń? Nie słyszę tych szeptów za plecami? Ale niech sobie gadają. Tyle ich, co jęczorem pomięlą.

MASZYNISTKA

Ale czemu pani tak...?

KSIĘGOWA

A co ja mam z tego życia? Tylko tę chwilę przyjemności. A potem wracam do pustego mieszkania, przychodzi wieczór, za oknem tak szaro się robi, ale jeszcze za wcześnie do łóżka. I tylko ten telewizor od rana do nocy, od rana do nocy... A w środku tak jakoś pusto i ciągnie chłodem, jakby ktoś łyżeczką serce wyskrobał. *(zalewa kawę)* Ale najgorzej jest w sobotę rano. Otwieram oczy, mija taka malutka

łoga chwilka i nagle... łup! Przypominam sobie że dalej tu jestem i zupełnie, ale to zupełnie nie ma powodu, żebym się z tego wyra zwlekła. Więc leżę, patrzę w sufit i słyszę tylko takie cyk-cyk, cyk-cyk, cyk-cyk. Czy pani to rozumie?

MASZYNISTKA

Że budzik cyka.

Księgowa macha ręką, potem słodzi kawę i starannie miesza ją łyżeczką.

MASZYNISTKA

A dzieci? Czemu nie ma pani dzieci?

KSIĘGOWA

Nie, tylko nie to! Nie cierpię bachorów. *(ciężko wzdycha)* A wszyscy moi faceci chcieli mieć ze mną dzieci. A co ja jestem – do rozplodu? Jak do tego dochodziliśmy, to zawsze był koniec.

MASZYNISTKA

Dziwne, myślałam, że mężczyźni nie myślą o dzieciach.

KSIĘGOWA

Myślą, myślą, ale po trzydziestce. Masz to jeszcze przed sobą. Rozleniwiają się, seks ich już tak nie bierze i nagle marzy im się dom pełen bachorów. A ty kobieto rodź! A co go obchodzą twoje rozstępy? I że cycki wiszą? Jakby co, to sobie drugą znajdzie. Ale to już nie te czasy. O nie.

MASZYNISTKA

Przecież to do niczego nie prowadzi. Sama pani mówiła, że tak pusto w domu.

KSIĘGOWA

A pani nie boi się samotności?

MASZYNISTKA

Bać się? Samotności? Nie.

KSIĘGOWA

No tak, pani jeszcze taka młoda.

MASZYNISTKA

Ja to bym chciała wreszcie się tak obudzić sama, zupełnie sama. Bez mamy, taty i dwóch sióstr w ciasnym mieszkaniu.

KSIĘGOWA

To ilu was jest? Pięcioro?

MASZYNISTKA

Ano pięcioro. Na dwóch pokojach.

KSIĘGOWA

To jak wy się mieścicie?

MASZYNISTKA

Ja śpię w kuchni. Tylko nogi mi wystają za łóżko, bo ta moja rozkładana leżanka za krótka. To znaczy, ona specjalnie jest mała, żeby się za szafę mieściła. Wszyscy marzą, żebym szybko wyszła za mąż, obojętnie za kogo i się wyprowadziła. Ale to przecież tak się nie da, no nie? *(pauza)* Czy pani wie jaka tu przestrzeń? *(wskazuje dłonią pokój)* Ja tu nareszcie oddycham. Spokój, żadnych psów... I ten zapach faksu. Lubi pani zapach faksu?

MASZYNISTKA

Wolę kawy.

MASZYNISTKA

To nie to samo. Kawa to takie biurowe „co nieco”, a faks to nowoczesność, błyszczące biurka, żaluzje w ogromnych oknach. *(z rozmarzeniem)* Tak, przyjdzie dzień, przyjdzie taki dzień, że będę miała tylko swój gabinet, takie śliczne biuro z bajerami. A wieczorem będę wracać do swojego apartamentu na dziesiątym piętrze. Puściutkiego, czystego apartamentu.

KSIĘGOWA

A czemu na dziesiątym?

MASZYNISTKA

Żeby daleko było widać. Hen, aż po horyzont. I żeby można było zobaczyć niebo.

KSIĘGOWA

Ja tam moją kawalerkę mam na siódmym i klnę w żywe kamienie.
Zwłaszcza, kiedy nie chodzi winda.

MASZYNISTKA

Tak, apartament, gabinet, czerwony samochód... I stanowisko.
Stanowisko.

Wchodzi Kadrowa z papierami pod pachą. Na widok Księgowej krzywi się.

KADROWA

No pięknie! Góra przelewów na panią czeka, a pani kawuškę sobie
żłopie. Oj, doigra się pani kiedyś, pani Marylko!

KSIĘGOWA

A co, pytali o mnie?

KADROWA

A jak pani myśli? Ja bym radziła w te pędy po robotę.

KSIĘGOWA

Tak, tak, ma pani rację.

Wychodzi w pośpiechu.

KADROWA

A Marzenka dalej się nudzi?

MASZYNISTKA

Tłumaczę. Z duńskiego. A może pani zrobi to lepiej?

KADROWA

No tak. To rób swoje.

Maszynistka ostentacyjnie „tłumaczy” mrucząc pod nosem duńskie słówka i popijając kawę. Kadrowa rozkłada przyniesione papiery.

MASZYNISTKA

A pani, pani Gieniu, to ile do emerytury zostało?

KADROWA

A co?

MASZYNISTKA

Ciekawa jestem. Mówiła pani, że już trzydzieści lat...

KADROWA

A co mi tu latka liczysz? Do emerytury jeszcze mam czas. Taka stara to ja znów nie jestem.

MASZYNISTKA

Bo pani ma takie doświadczenie i tyle wie o ludziach... Tego na uczelni nie uczą. Jak to jest tyle lat w jednym banku?

KADROWA

I tu masz rację, moje dziecko, tego na uczelni nie uczą. Trzeba wiedzieć jak z ludźmi. Trzeba wiedzieć.

MASZYNISTKA

I jak to pani robi?

KADROWA

Ja to, cholera, lubię. Trzeba wszystko o wszystkich wiedzieć, lepiej niż ksiądz. Ale najważniejsze to wiedzieć komu i co można powiedzieć. I kiedy. Na przykład ty... Taak...

MASZYNISTKA

Co ja? Co ja?

KADROWA

Nic. Lepiej tłumacz.

SCENA 4.

Maszynistka stoi przy drzwiach. Daje sygnał Kadrowej. Gaśnie światło. Wchodzi Księgowa.

KSIĘGOWA

Diabli nadali. Przez ten remont, awaria za awarią.

KADROWA I MASZYNISTKA

(ściszonymi głosami) Sto lat! Sto lat! Niech żyje-żyje-nam! Sto lat!
Sto lat! Niech żyje-żyje-nam! Niech ży-je-nam!!!

Błyska światło. Panie trzymają ozdobny świecznik i świeczkę.

KADROWA

Ojej, to dla mnie?

KADROWA

Dla szanownej solenizantki z życzeniami liczego potomstwa.

MASZYNISTKA

Miłości, dużo miłości. Najlepiej po godzinach pracy, pani Marylko!

KSIĘGOWA

(nieszczercze) O-ho-ho jaki ładny. I nawet ogarek do tego dostałam.

MASZYNISTKA

To nie jest ogarek, tylko specjalna świeca zapachowa z naturalnego wosku.

Księgowa wyjmuje blachę z domowym ciastem i butelkę alkoholu w papierowej torbie.

KSIĘGOWA

(nieco zjadliwie) Jestem taka wzruszona. Jeszcze nie widziałam, żeby zapachowa... i z naturalnego wosku. To musimy uczcić. Koniecznie.

KADROWA

Młoda! Szklanki i talerzyki.

KSIĘGOWA

Z jabłkami upiekłam. Palce lizać.

Kadrowa próbuje ciasta jako pierwsza.

KADROWA

Mmm – niebo w gębie. Po prostu bomba!

MASZYNISTKA

Chyba kaloryczna. A pani powinna z tym uważać.

KADROWA

Przecież to same witaminki.

MASZYNISTKA

Ja nie wiem, gdzie pani znalazła je w szarlotce. Na francuskim cieście.

KADROWA

To jest jabłecznik. Z jabłek. A ciasto jest kruche.

KSIĘGOWA

(polubownie) Na drugą nóżkę?

KADROWA

Obowiązkowo. Przecież nie będę kuleć w robocie. *(śmieją się i piją)*

Maszynistka, nieco z boku.

KSIĘGOWA

Pani Marzenko, zapraszam.

KADROWA

No, chłapnij sobie. I zjedz normalnie ciasta, bo skubiesz jak wróbelek. Jeszcze dziurę w duraleksie wydłubiesz.

MASZYNISTKA

Ale ja dbam o figurę.

KADROWA

A ja nie? Ale solenizantki nie obrażam. Jak dobre, to jem.

KSIĘGOWA

Na trzecią nóżkę?

Panie przepijają do siebie.

KADROWA

Obyśmy były wszystkie piękne i młode!

MASZYNISTKA

No pani to już raczej nie grozi.

KADROWA

A czego mi brak? Jeszcze nie jeden chłop połakomiłby się na mój miód. Ale my tu gadu-gadu o niczym, a solenizantkę trzeba dopieścić.

-----FLESZ-----

KSIĘGOWA

Trzeba by jakoś zawinać, żeby się nie potłukło.

KADROWA

Najlepiej w gazetę. O, ta może być, i tak już pognieciona. (*rozklada gazetę*) To ciekawie. Mamy największego bałwana na świecie. W jakiejś wsi pod Poznaniem.

KSIĘGOWA

Polak potrafi.

MASZYNISTKA

Jakby się było czym podniecać. Nasz człowiek MTV zrobił, to jest coś, a nie bałwan.

KADROWA

Dla mnie bałwan i imtivi to takie samo nic. Kiedyś to były rekordy!

KSIĘGOWA

Uhm. Dwieście procent normy w walcowaniu.

MASZYNISTKA

Ojej, to wtedy już były taneczne show?

KADROWA

Jak se ludzie popili na domówce.

KSIĘGOWA

Może na szóstą nóżkę?

-----FLESZ-----

MASZYNISTKA

Tak się zastanawiam... przymierzam... Sama nie wiem. Konkurs jest. Na historię z pracy. Można wygrać wycieczkę do Egiptu.

KADROWA

Jak na historię z pracy, to jeszcze się nie napracowałam. Bo ja, na sam przykład, to tyle historii znam, że ho-ho!

KSIĘGOWA

Skarbiec! Niech pani opowie o skarbcu!

KADROWA

(do Maszynistki) Czy ty w ogóle wiesz, czemu mamy remont?

MASZYNISTKA

Nooo... sypie się. Cały bank się sypie.

KADROWA

Sypie się cały system bankowy i nikt z tego powodu lamentu nie podnosi. Ale pół roku temu stary poszedł do kibla, siadł i nagle – SRU! Jak nie pierdyknie w dół! A wiesz, co jest pod łazienką?

MASZYNISTKA

Nie.

KADROWA

Skarbiec. I on, z tym wszystkim – jebut! W ostatniej chwili złapał się regału z papierami wartościowymi.

MASZYNISTKA

Rany boskie, i co?

KADROWA

Pięty sobie stłukł. Bogu dzięki, że kręgosłupa nie złamał. Ale od tej pory, to u nas na kiblu nie siada.

MASZYNISTKA

A pani skąd miałyby to wiedzieć?

KADROWA

Bo powiedział, że obligacje go uratowały, a one są raz na dziesięć lat.

-----FLESZ-----

KSIĘGOWA

(do Maszynistki) No nie mogę patrzeć, po prostu nie mogę patrzeć na te twoje krótkie, krzywe nóżki. Czy nikt ci, dziecko, nie powiedział, że wyglądasz w tej kiecce jachlaun...?

MASZYNISTKA

Na trzeźwo – nigdy!

KADROWA

Na... na... już mi się te cyferki mylą. Na chtańóószke?

-----FLESZ-----

MASZYNISTKA

(próbuję śpiewać) Jestem szalona! E-e! Jestem szalona!

KADROWA

Za moich czasów to były piosenki!

KSIĘGOWA

A nie, a nie! Bo za moich! *(chlipie)* Ale zapomniałam.

-----FLESZ-----

MASZYNISTKA

A ja bym chciała, żeby u nas też były wyjazdy integracyjne. Tylko z takim zakładem pracy, gdzie są mężczyźni. Bo inaczej, to nie.

KSIĘGOWA

Popieram. W stu procentach popieram. Ale jakby co, to... *(nachyla się do Maszynistki, coś szeptem, śmieją się)*

MASZYNISTKA

(toast) To za Marylkę! Bo wszystkie Marylki to fajne dziewczynki!

KADROWA

I jeszcze jeden i jeszcze raz! Sto-lat-sto-lat niech ży-je nam!

Maszynistka przysypia z głową w talerzu.

KSIĘGOWA

Sto lat? Nie wiem, czy bym chciała.

KADROWA

I racja. Teraz to żadnego poszanowania dla wieku nie ma. Wymądrzają się, w autobusie nie ustąpią, chyba że siatką dzielisz. Kiedyś młody musiał swoje w kolejce po życie odstać. Doświadczenie się liczyło, wiedza. A teraz?

KSIĘGOWA

A teraz sobie googlują.

KADROWA

A głowa jaka słabiotka...! Polska krew się rozcieńcza. Wyjeżdżają na zachód i o! Taki efekt. Byle co zwala z nóg.

KSIĘGOWA

O przepraszam, nie byle co. Markowe wino kupiłam. I winiak. I trzy małpeczki.

KADROWA

A ja tam najbardziej uważam domowy bimberek z palonym cukrem. Ech, było, minęło. Komu by się teraz chciało pędzić?

-----FLESZ-----

KSIĘGOWA

Jak to nie mamy się czym pochwalić? Jak to?

MASZYNISTKA

Kraj „równaj w dół”, taki, w którym nie ma niczego. Jak mawiał klasyk.

KSIĘGOWA

A ta, no, jak jej tam, co najwięcej na świecie, ten tego?

KADROWA

Czego?

KSIĘGOWA

Z mężczyznami. Rekord seksualny pobiła. Chyba już nieaktualny, ale rekord, to rekord.

KADROWA

Pani Marylko, a co to za wzór dla młodych? Ttfu! Nie będę się w pracy wyrażać.

KSIĘGOWA

Oho, drogie panie, szesnasta. Proponuję po pastylce miętowej i węzykiem, węzykiem do domu.

SCENA 5.

Za biurkiem siedzi Księgowa. Na blacie leżą stosy papierów pokrytych słupkami cyfr, które żmudnie liczy. Wchodzi Maszynistka. Ma na sobie jaskrawofioletowy kostium a w rękach aktówkę do przenoszenia dokumentów. Zostawia otwarte drzwi.

KSIĘGOWA

(nie podnosząc głowy) Wreszcie pani jest.

MASZYNISTKA

W ZUS-ie byłam. Taakie kolejki!

KSIĘGOWA

(powątpiewająco) Aha. *(podnosi wzrok)* Rany boskie, wygląda pani jak śliwka.

MASZYNISTKA

Dlaczego zaraz jak śliwka? To bardzo modny kolor. A ja chciałam dzisiaj tak wyjątkowo... hm... wyglądać.

KSIĘGOWA

To się pani udało. Wyjątkowo. *(pauza)* A to czemu? Czemu dzisiaj?

Maszynistka podeksytowana podsuwa krzesło do biurka Księgowej.

MASZYNISTKA

Pani wie, że tłumaczyłam to pismo od Duńczyków? No. To powiem pani, pani Marylko... (*ścisza głos*) Wielkie zmiany tu będą. Po pierwsze – Duńczycy nas kupują!

KSIĘGOWA

Jak to tak? Bank? Duńczycy?

MASZYNISTKA

Tak, wszystko kupują! Cały bank! Razem z nami!

KSIĘGOWA

Coś takiego!

MASZYNISTKA

A po drugie, będzie tu wszystko tak jak w Danii!

KSIĘGOWA

Nie może być. Ale jak?

MASZYNISTKA

No... dokładnie nie wiem. Ale... mam wielkie nadzieje. Wielkie nadzieje!

KSIĘGOWA

Na co?

MASZYNISTKA

A jak przyjadą Duńczycy, to kto do nich zagada? (*obciąga zalotnie bluzeczkę*) No i będą potrzebować wykształconej kadry.

KSIĘGOWA

No tak. A ja za dwa semestry będę mieć magistra. I doświadczenie też mam.

W otwartych drzwiach pojawia się Kadrowa. Zatrzymuje się nie widziana przez kobiety i podsłuchuje dalszą rozmowę.

MASZYNISTKA

A taka, nie przymierzając, pani Gienia. Co ona skończyła? Instytut Lenina? (*chichocą*) A ja zrobiłam (*cedzi słowa*) zarządzanie zasobami

ludzkimi. Jak znalazł. I tak sobie myślę, kto by się nadawał na nową kadrową? Co? A pobory kadrowej w duńskim banku... O, to na pewno będzie więcej niż teraz.

KSIĘGOWA

O żesz ty! A pani Gienia?

MASZYNISTKA

Co „pani Gienia”? Na emeryturę niech idzie!

KSIĘGOWA

Oj, pani Marzeno, kroi pani skórę na niedźwiedziu. Jeszcze panią kadrowa piersiami nakryje.

MASZYNISTKA

Ja swoje wiem. Przyszłość do młodych należy. Nowoczesny gabinet, komputer, sieć, ciśnieniowy ekspres do kawy i nareszcie kasa. Prawdziwa kasa. I tam nie ma miejsca dla pani Gieni.

Maszynistka podchodzi do swojego biurka i z rozmachem kładzie na nim teczkę z papierami.

Wchodzi Kadrowa z listą płac wypisaną ręcznie. Mierzy Maszynistkę zimnym wzrokiem i bez słowa siada na swoim miejscu.

KADROWA

Pani Marylko, nowe przelewy na panią czekają. Mówili, że to pilne. Eliksiрем mają wysłać.

Księgowa wstaje niechętnie i idzie do wyjścia.

KSIĘGOWA

A nie mogła pani wziąć?

KADROWA

A co to ja na posyłki? I tak grzeczność robię, że mówię. Spokój tu miałam, ciszę. A teraz - mam was. I co, jeszcze przelewy mam nosić?

KSIĘGOWA

Oj dobra, dobra.

Wychodzi.

Chwila ciszy. Kadrowa mierzy wzrokiem Maszynistkę. Wreszcie ta wyczuwa spojrzenie i podnosi na nią oczy.

MASZYNISTKA

Co? Stało się coś?

KADROWA

Nie, dlaczego?

MASZYNISTKA

Bo pani tak na mnie patrzy.

KADROWA

Jak?

MASZYNISTKA

No nie wiem. *(przez chwilę mierzą się wzrokiem bez słowa)*

KADROWA

A wiesz, że w Centrali teraz wielka afera? *(Maszynistka patrzy pytająco)* A tak, twoją ciotunię wypierdzielają z kredytów.

MASZYNISTKA

O!

KADROWA

Tylko „o”?

MASZYNISTKA

Ja za moją ciotką przecież nie chodzę. A co się stało?

KADROWA

Dała takiej jednej stoczni kredyt na miliony. I teraz bank ledwo zipie, bo stocznia padła.

MASZYNISTKA

To... niedobrze?

KADROWA

Niedobrze? Fatalnie. Sprawa do prokuratury pójdzie.

MASZYNISTKA

Coś takiego. Ciocia! To ona mi tę pracę...

KADROWA

Właśnie. A teraz nie ma ciotuni.

MASZYNISTKA

Pani tak mówi, jakby ona umarła.

KADROWA

Dla ciebie, złotko, w tym banku, to ona umarła.

MASZYNISTKA

Cóż, szkoda. Ale ja żyję. Żyję i mam się dobrze.

KADROWA

I wielkie plany masz. Wielkie plany.

MASZYNISTKA

A co, nie można? Przyszłość do młodych należy. Pani spojrz na tę szafę z makulaturą. To już tamten wiek. Jak pani myśli, długo jeszcze te listy płac będzie pani robić na takich płachtach? To chyba ostatni bank w Polsce, gdzie na czymś takim ludzie się podpisują. Teraz są komputery, programy, internet. A to

(wskazuje na szafę z aktami)

to już tamten wiek. Co ja mówię, tamto tysiąclecie! Tu trzeba mieć internetowe połączenie z ZUS-em, a nie biegać ze stertą deklaracji. Trzeba mieć sztywne łącze, wgląd w płace. Tak się teraz pracuje.

KADROWA

Pracuje się tak, żeby było dobrze zrobione. Te twoje internety tego nie załatwią. Bierze się jeden papierek, potem drugi i robi się trzeci. Im więcej pieczętek, tym lepiej. Zawsze się sprawdza.

MASZYNISTKA

Ale tak już nie można.

KADROWA

Można. Mnie komputer do szczęścia nie jest potrzebny.

MASZYNISTKA

Pani po prostu nie umie na nim pracować. Tak panią zmatolili w tej komunie, że już nic nie pomoże. Odtąd – dotąd, odtąd – dotąd i nic ponad to! I nic nowego!

KADROWA

Co? Ja nie umiem pracować? Ja tu sobie żyły wypruwam dla banku a taka bzdziągwa będzie mi mówić jak mam pracować?!

MASZYNISTKA

Przecież pani nawet nie wie jak się włącza komputer. Pani jest niereformowalna.

KADROWA

Trzydzieści lat radziłam sobie bez komputera, to i teraz poradzę.

MASZYNISTKA

Tak? A jak pani zrobi listę płac bez tych swoich druczków? No...? *(pogardliwie)* Wie pani co? Pani to się tylko na emeryturę nadaje. Miejsce młodym trzeba zrobić.

KADROWA

A co ty mnie do kąta odstawiasz, smarkulo jedna?

MASZYNISTKA

Tylko nie smarkulo. Pełnoletnia jestem. Znam angielski i duński, obsługuję komputer, biegle piszę na maszynie. Mam dwa fakultety. To tylko kwestia czasu i będę na pani miejscu.

KADROWA

(łapie się za serce) Ja jestem niezastąpiona! Ty, ty... maszynistko!

MASZYNISTKA

Przez takie jak pani, to fachowa kadra musi się łapać byle czego. Ale ja swoje odczekam. Młoda jestem.

KADROWA

Jakbym cię złapała za te twoje kudły...! Ale ja kulturalna jestem.

MASZYNISTKA

Też coś! Będzie mi taki burak o kulturze opowiadać!

KADROWA

Co?!

MASZYNISTKA

A taka baba ze wsi, co się do roboty w mieście załapała. Taka, co smalec w słoiku trzyma, taka, co pół świniaka na święta kupuje, taka, co łązi w laczkach!

KADROWA

A co ty myślisz, że jak człowiek ze wsi, to gorszy?

MASZYNISTKA

Zawsze mu słoma z butów wyjdzie.

KADROWA

Póki co, to ci tylko smalec i moje pantofle przeszkadzają.

MASZYNISTKA

Tak? A myślała kiedyś pani, jak pani wygląda? Przyjdzie klient i co zobaczy? Starą babę w łapciach, jak obżera się chlebem ze smalcem. Gdzie tu wizerunek nowoczesnego banku?

KADROWA

Do mnie tylko pracownicy przychodzą.

MASZYNISTKA

Ale teraz, kiedy kupują nas Duńczycy wszystko się zmieni. Wszystko będzie na błysk, piękne gabinety, marmurowa sala dla klientów i wykształceni ludzie przy komputerach. Czas pani Gieni się skończył.

KADROWA

A coś ty taka pewna siebie?

MASZYNISTKA

Ja swoje wiem, głupia nie jestem. Bardzo dokładnie czytam to, co przepisuję. I tłumaczę.

KADROWA

(z ukrywanym podziwem) No tak.

MASZYNISTKA

A teraz, w nowej garsonce, pójdę do dyrektora po wieści. Kto wie, co pani przyniosę.

SCENA 6.

Gabinet Dyrektora. W tle biurko, komputer, a bliżej widowni stoliczek i dwa foteliki pokryte ciemną skórą. Z boku widać za ażurową ścianką sekretariat. Tu także słychać co pewien czas hałas remontu. Jest on wyraźny tylko wtedy, gdy na scenie obecny jest Dyrektor. Dyrektor siedzi za biurkiem i rozmawia przez telefon.

DYREKTOR

Tak, tak, ja wszystko rozumiem, ale połowa? Naprawdę wolałbym o tym porozmawiać osobiście. Przecież jeszcze wczoraj... *(pauza)* Tak, rozumiem. Ale jeśli to przejściowe tru... *(pauza)* Kto kupuje? Przecież... *(pauza)* Oczywiście. Ale to będzie takie trudne dla załogi... Tak, rozumiem, będę czekał na maila.

Odkłada słuchawkę, opiera głowę na rękę. Po chwili kładzie przed sobą czystą kartkę.

Tyłu ludzi! *(uruchamia komputer i czegoś szuka)*

Za ażurową ścianką pojawia się Maszynistka z papierami pod pachą. Jest spięta, nerwowo poprawia kostium, kilkakrotnie podnosi dłoń, by zapukać. Wreszcie puka w przerwie hałasów zza sceny.

DYREKTOR

Wejść!

Maszynistka niepewnie wsuwa głowę do pokoju.

DYREKTOR

Pani Marzeno, zajęty jestem, jeśli ma pani coś pilnego, to piorunem proszę.

MASZYNISTKA

Korespondencję przyniosłam i myślałam... Chciałam się spytać...

DYREKTOR

Co? Co pani chciała?

MASZYNISTKA

(wchodzi już nieco pewniejsza siebie) Chciałam wiedzieć, czy to tłumaczenie się przydało?

DYREKTOR

A, tłumaczenie. Jakie tłumaczenie?

MASZYNISTKA

Z duńskiego, co dla pana zrobiłam.

DYREKTOR

Z duńskiego... Cóż, szczerze mówiąc, to niezbyt trafione.

MASZYNISTKA

Ooo! A tak się... No nic, ale teraz będę w pracy trzymać słownik, na wszelki wypadek. Następnym razem powinno być lepiej. Bo ja bym chciała wykorzystywać swoje kwalifikacje. Być przydatna.

DYREKTOR

Właśnie, dobry pomysł.

MASZYNISTKA

Naprawdę? Bo ja bardzo chętnie. Bardzo chętnie!

DYREKTOR

Widzi pani, moja sekretarka poszła dzisiaj z dzieckiem na szczepienie, a ja tak sam... Siadła by pani w sekretariacie, kawy zaparzyła, telefony odbierała. Umie pani?

MASZYNISTKA

No... tak.

DYREKTOR

I dobrze. Dzisiaj już żadnych pism nie będzie. Potrzebuję spokoju. Spokoju.

Słysząc jazgot wiertarki, Dyrektor łapie się za głowę.

MASZYNISTKA

To ja... w takim razie... zaparzę tę kawę.

Wychodzi z pokoju Dyrektora ze spuszczoną głową. Ciężko siada na krześle sekretarki. Dopiero po chwili nastawia wodę. W tym czasie Dyrektor biedzi się nad listą. Dzwoni telefon, który odbiera Maszynistka.

MASZYNISTKA

Bank, trzeci oddział, słucham? Proszę poczekać. *(kładzie słuchawkę na biurku, wstaje i zagląda do Dyrektora)* Panie dyrektorze, telefon, a ja nie wiem jak przełączyć.

DYREKTOR

A kto dzwoni?

MASZYNISTKA

Nie pytałam.

DYREKTOR

Eee! Proszę powiedzieć, że mnie nie ma.

Maszynistka wraca do telefonu. Dyrektor zabiera kilka kartek i idzie do wyjścia.

MASZYNISTKA

(do słuchawki) Pan Dyrektor powiedział, że go nie ma. To znaczy... przepraszam... wyszedł. Pilnie wyszedł. A kto mówi? *(pauza)* Ale bezczelna! *(woła do przechodzącego Dyrektora)* Pan wychodzi? To nie łączyć?

DYREKTOR

Przecież i tak pani nie umie! Idę do ubikacji. Może tam nikt mi nie będzie przeszkadzać!

MASZYNISTKA

A kawa?

Dyrektor macha ręką i wychodzi. Maszynistka wzrusza ramionami i szykuje kawę sobie. Po chwili do sekretariatu wchodzi Księgowa z podaniem w ręce.

KSIĘGOWA

Pani? Tutaj?

MASZYNISTKA

Jak człowiek wszechstronny to wszędzie się przyda. Co pani ma?

KSIĘGOWA

Podanie do dyrektora.

MASZYNISTKA

Dyrektor wyszedł. Ale jeszcze będzie. Proszę zostawić.

KSIĘGOWA

Oo! Jeszcze pani przeczyta!

MASZYNISTKA

Ja nie ciekawa czyichś pism. Ale do dziennika podawczego wpisać trzeba. To jak?

KSIĘGOWA

Rzeczywiście.

Kładzie podanie na biurku. Maszynistka stawia na nim stempel i odkłada na brzeg blatu. Otwiera zeszyt i wpisuje dane.

MASZYNISTKA

Maryla Kozdrój... Szesnasty... Taak... Już!

KSIĘGOWA

(zagląda jej przez ramię) To nie ten zeszyt.

MASZYNISTKA

Co?

KSIĘGOWA

Tu są pisma wychodzące, a moje podanie to pismo przychodzące. I pieczętkę pani dała nie z tej strony. O, a tu się pani nie podpisała, a trzeba.

MASZYNISTKA

Boże, jaka biurokracja! *(uzupełnia podpis)*

KSIĘGOWA

To nie biurokracja, to nasz chleb. Lepiej niech się pani nauczy.

MASZYNISTKA

Inaczej to sobie na studiach wyobrażałam. *(zerka na podanie)* Widzę, że pani już o pracy magisterskiej myśli.

KSIĘGOWA

(kładzie podanie na drugą stronę) Miała pani nie patrzeć.

MASZYNISTKA

Ale co pani, przecież to nic złego. *(zagląda na podanie ponownie)* Ale temat! *(parska śmiechem)* A dyrektor ma być... ekspertem? Przecież on nie ma kwalifikacji! Ależ mu pani w dupę włązi!

Księgowa próbuje jej zabrać swoje podanie.

MASZYNISTKA

A co panią naraz wzięło na podlizywanie?

KSIĘGOWA

Jakie podlizywanie? Temat, jak temat. A pani nic do tego.

MASZYNISTKA

Oj dobra, dobra. Tylko ja już mam dwie takie prace za sobą i **ten** temat to grubymi nićmi szyty... Pani coś kombinuje.

KSIĘGOWA

Nic nie kombinuję.

MASZYNISTKA

(zmienia taktykę, mówi słodkim głosem) Pani Marylko, niech pani powie. Przecież pani wie, jak panią lubię.

KSIĘGOWA

Dobrze, chociaż dziwię się, że pani nie wie. Zwłaszcza pani. Chodzą słuchy, że oddział będą redukować.

MASZYNISTKA

Co pani... Będą zmiany, ale nie takie! Duńczycy...

KSIĘGOWA

Właśnie! Kupują nas Japończycy, albo Duńczycy.

MASZYNISTKA

Duńczycy, na pewno Duńczycy.

KSIĘGOWA

Nam to wszystko jedno, kto nas wykupi. I tak nie będziemy na swoim. A przez te nieściągalne kredyty to kupują nas za półdarmo. I będą ludzi zwalniać. Mnóstwo ludzi i to jeszcze w tym tygodniu, bo koniec miesiąca idzie. Teraz każdy robi jak mróweczka, żeby nikt nie myślał, że to właśnie on niepotrzebny.

MASZYNISTKA

Skąd pani wie?

KSIĘGOWA

Pani Marzenko, takie wieści to idą pocztą pantoflową szybciej, niż internetem. Z Centrali dzwoniła do mnie pani Zosia. Ona kiedyś była ze mną na kasie. Boże, co tam się u nich dzieje! Głowy lecą, aż się kurzy! Nie tylko pani ciocia...

MASZYNISTKA

To pani wie...?

KSIĘGOWA

Pani się lepiej spyta, kto nie wie.

MASZYNISTKA

No tak. I teraz każdy... że niby niezbędny... To dlatego Stary z tą płachtą latał. Wziął długopis, listę pracowników i w kiblu się zamknął.

KSIĘGOWA

O zesz ty! Długopisem będzie nas skreślał!

MASZYNISTKA

Niech pani wypłuje to słowo! Nie nas! Ich! Kogokolwiek, tylko nie nas! (*pauza*) A jak pani myśli, kto poleci?

KSIĘGOWA

To by najlepiej wiedziała kadrowa. Ale tak sobie myślę... tacy co mają niepełny etat. Emeryci u nas nie dorabiają... Nie wiem. No nie wiem. Ale... na przykład pani...?

MASZYNISTKA

Ja?

KSIĘGOWA

Pani jest dopiero na okresie próbnym. Ja bym się nie zdziwiła...

MASZYNISTKA

Wykluczone. Mnie? Z duńskim? Jak mają teraz Duńczycy...?

KSIĘGOWA

No nie wiem. Na kasach mało kasjerek... Ale może? Bo na przykład na przelewach, gdzie ja jestem, to takie urobione jesteśmy! Takie urobione! Nie wyobrażam sobie, żeby tak z przelewów...

MASZYNISTKA

Ale jakby wreszcie wszedł ten nowy program?

KSIĘGOWA

Jaki program?

MASZYNISTKA

No, do zliczania i przesyłu przelewów?

KSIĘGOWA

Ależ co pani...! A w ogóle to co ja się martwię. Staż mam, doświadczenie, papier to ledwie za dwa semestry...

MASZYNISTKA

Właśnie! A taka kadrowa to wyższego nie ma.

KSIĘGOWA

Ale się pani na nią uwzięła! Ona za gruba ryba, żeby wachać za jej stołkiem. Takie rzeczy o ludziach wie...! Nie, jej nie ruszą.

Wchodzi Kadrowa z plikiem papierów.

KADROWA

(patrzac na Maszynistkę) Ty? Tutaj?

MASZYNISTKA

To nowy dzwonek? Wszyscy teraz będą mnie tu tak witać?

KADROWA

A co tu robisz? Jak masz nowe miejsce, to swoje klamoty trzeba ode mnie zabrać.

MASZYNISTKA

Zaraz „nowe miejsce”. Ja tu chwilowo, telefony mam odbierać. I raczej o innym miejscu myślę.

KADROWA

Tak, tak, już mi mówiłaś. Ale tobie takie myślenie to może mocno zaszkodzić. *(Maszynistka wzrusza pogardliwie ramionami)* Do dyrektora przyszedłam, kazał mi coś przynieść.

Księgowa spogląda porozumiewawczo na Maszynistkę.

KSIĘGOWA

Co, będziecie nas skreślać?

KADROWA

Pani Marylko, tyle lat pani u nas pracuje... Pani wie, że takie sprawy to nie są dla ogólnej wiadomości.

KSIĘGOWA

Kiedy na przelewach aż huczy! Wszyscy wiedzą, że będzie redukcja.

KADROWA

Wszyscy? No tak.

KSIĘGOWA

I wykrakała pani to wietrzenie, wykrakała.

KADROWA

Pani myśli, że taka redukcja to dla mnie coś miłego? Tak się naharuję! Te wszystkie wypowiedzenia, świadectwa pracy...

KSIĘGOWA

A ilu poleci? *(Kadrowa kręci przecząco głową)* Niech pani powie! Chociaż słówko!

KADROWA

Połowa.

Księgowa i Maszynistka aż przysiadają.

KSIĘGOWA

O żesz ty! Ale że aż tyle?

KADROWA

Stary czeka na maila, czy w ogóle oddziału nie zlikwidują. Ale to już czarny scenariusz.

KSIĘGOWA

Nie, oddziału... Nie.

MASZYNISTKA

A jakby oddział poleciał, to co z ludźmi?

KADROWA

Nawet nie myślę.

Zamaszystymi krokami wchodzi Dyrektor, na widok Kadrowej ożywia się.

DYREKTOR

Dobrze, że pani jest. Proszę do mnie!

KSIĘGOWA

A czy ja bym mogła na słówko?

DYREKTOR

Później, później.

KSIĘGOWA

Ale...

DYREKTOR

Czy pani nie ma nic do roboty?

KSIĘGOWA

To może ja na koniec pracy... Przepraszam.

Księgowa wychodzi spłoszona. Kadrowa podąża za Dyrektorem do jego biura. Siada na fotelu i czeka. Maszynistka próbuje podsłuchiwać pod drzwiami, ale po chwili zniechęcona hałasem remontu odchodzi. Dyrektor sprawdza coś w komputerze.

KADROWA

Coś niedobrze? Pan mnie dziś niepokoi, bardzo niepokoi. Tak pan ode mnie wybiegł, a potem wpadł do tej łazienki...

DYREKTOR

A co ja będę przed panią kryć. Tyle lat razem przepracowaliśmy, tyle lat. *(pauza)* Katastrofa. Po prostu katastrofa. Niewielu tę burzę w naszym oddziale przetrwa.

KADROWA

Ale oddział zostaje?

DYREKTOR

Można i tak powiedzieć... No, to czas na egzekucję.

KADROWA

Aż tak?

DYREKTOR

Właśnie dostałem wiadomość. Mamy zostawić ludzi tylko na przetrwanie oddziału. Najwyżej dziesięć osób.

KADROWA

Z pięćdziesięciu? Toż to masakra!

SCENA 7.

Gabinet Dyrektora. Kadrowa siedzi przy stoliku i cicho popłakuje. Nie słychać hałasu remontu. W tej ciszy jej pochlipywanie słyszy w sekretariacie Maszynistka. Powoli podchodzi do drzwi i zagląda do gabinetu. Na widok płaczącej Kadrowej najpierw okazuje zaskoczenie, potem zadowolenie, a na końcu współczucie. Cicho wchodzi i podaje kobiecie chusteczkę higieniczną. Kadrowa ociera twarz, spogląda na Maszynistkę i kiwa głową.

KADROWA

Skreślił mnie. Oddział będzie za mały na kadry. Wszystko będą załatwiać w Centrali.

MASZYNISTKA

Jak to? To kadr... w ogóle?

KADROWA

W ogóle. Trzydzieści lat...! I tak jedną kreską.

MASZYNISTKA

Ale... No tak, za mały na kadry. Jak to za mały? To ilu pracowników zostaje?

KADROWA

Dziesięciu.

MASZYNISTKA

Jak to dziesięciu? Na sali operacyjnej dziesięciu?

KADROWA

Wszystkich dziesięciu.

Maszynistka jest wyraźnie zaniepokojona. Wstaje, przechodzi kawalek, przysiada znowu koło Kadrowej.

MASZYNISTKA

A... ja?

Kadrowa milczy chwilę, by przeciągnąć jej niepokój.

KADROWA

Ty? Masz znak zapytania.

MASZYNISTKA

Znak zapytania?

KADROWA

Przestań powtarzać jak papuga. Tak, znak zapytania. Jeszcze nie wiadomo.

MASZYNISTKA

A od czego to zależy?

KADROWA

Stary poleciał do Centrali po ostatnie instrukcje. Nie wiem. Może chodzi o ten duński?

MASZYNISTKA

Racja, przecież nie o kadry. Skoro kadr nie będzie...

Kadrowa ponownie wybucha płaczem.

MASZYNISTKA

A pani czego beczy? Na emeryturę pani sobie pójdzie, odpocznie... No? I czego pani płacze?

KADROWA

Bo... brakuje mi... pół roku... do okresu ochronnego.

MASZYNISTKA

Jak to? Przecież zawsze mówiła pani, że trzydzieści lat...

Kadrowa nasila płacz.

KADROWA

A, gadałam tak tylko. I co ja teraz zrobię?

MASZYNISTKA

Przecież to nie koniec świata. *(milnie i po chwili kontynuuje nieprzekonywująco)* Zaczepi się gdzieś pani na te pół roku... Jakoś to będzie.

KADROWA

Skąd ja wezmę na te wszystkie kredyty? No skąd...? Kto by pomyślał? Mnie?

MASZYNISTKA

Kredyty? A na co pani brała kredyty?

KADROWA

Futro sobie kupiłam... i synowi samochód... i córce mieszkanie... i...

MASZYNISTKA

Rany boskie, to musi być niezła sumka!

Kadrowa pochlipuje bezgłośnie. Chowa twarz w chusteczce i tylko drgają jej ramiona.

MASZYNISTKA

A nie mogli pani przenieść? Do innego oddziału? Przecież z pani doświadczeniem...

Kadrowa kręci głową. Bierze kilka głębszych oddechów, pozornie się uspokaja.

KADROWA

Stary powiedział, że to decyzja kontrahentów. I że oni przyślą tu swoich z doświadczeniem... *(wstaje)* Lepiej pójść do łazienki. Co ludzie mają mnie taką oglądać...

Kadrowa wychodzi. Po chwili przychodzi Księgowa ze swoim podaniem.

KSIĘGOWA

Ale tu się nagle cicho zrobiło. Jest Stary?

Maszynistka milcząc kręci przecząco głową. Patrzy tępo w jeden punkt.

KSIĘGOWA

Stało się coś? Może już wiadomo...?!

Maszynistka ciężko wzdycha.

MASZYNISTKA

Kadrową wywalają...

KSIĘGOWA

Kadrową...?

MASZYNISTKA

... i teraz to mi jej tylko żal. A tak mnie wkurzała.

KSIĘGOWA

O, jak kadrowa wylatuje to jakaś grubsza sprawa.

MASZYNISTKA

Tak, tak, czterdziestu ludzi na bruk.

KSIĘGOWA

Boże, a ja...?

MASZYNISTKA

Nie pytałam, ale pani Gienia pewno wie. Do łazienki poszła.

KSIĘGOWA

Jezu! Czterdziestu ludzi...!

Wybiega.

Do sekretariatu wolnym krokiem wchodzi Dyrektor. Ciężko siada na krzeselku koło Maszynistki.

DYREKTOR

Może teraz kawy by mi pani zaparzyła? Cicho nareszcie, spokojnie, pewnie już po szesnastej.... Przydałaby się chociaż jedna miła chwilka w tym zasranym dniu... *(pochyla głowę, opiera ją na dłoniach)* Dzwonił ktoś?

Maszynistka jest zdenerwowana. Kiedy szykuje kawę trzęsą się jej ręce.

MASZYNISTKA

Nie, panie dyrektorze. Może jeszcze coś by pan chciał?

DYREKTOR

(nie podnosząc głowy) E, nie. Ludzie już wiedzą?

MASZYNISTKA

(zamiera na chwilę) Pewnie tak. Tylko tego najważniejszego nie. *(Dyrektor podnosi wzrok na Maszynistkę)* Kto zostaje.

DYREKTOR

Biedna Gienia, pewnie beczy w łazience. *(chrząka)* Cóż, jutro się dowiedzą. I pani Marylka, i pani Krysia, i pan Grzesiu... Wszyscy się dowiedzą. Przepisze pani na maszynie, powiesi na tablicy i powie ludziom.

MASZYNISTKA

Panie dyrektorze, a co ze mną?

DYREKTOR

Pani? Pani długo u nas nie pracowała. Jeszcze wiele firm przed panią.

MASZYNISTKA

Więc jednak. Chociaż ten duński...?

DYREKTOR

A co ma do tego duński? Przecież kupują nas Japończycy!

MASZYNISTKA

Ja... Japończycy? Nie Duńczycy?

DYREKTOR

A kto pani takich głupot nagadał? Aaa, to pewnie przez to pismo. Ale to była tylko propozycja. Nikt jej nawet nie rozpatrywał. *(pauza)* Tak, jutro świat będzie zupełnie inaczej wyglądał. Zupełnie inaczej...

SCENA 8.

Pokój Kadrowej. W ciszy słychać pracę trzech kobiet siedzących przy swoich biurkach. Robią wszystko w zwolnionym tempie, leniwie lecz rytmicznie, jakby tworząc muzykę. Maszynistka stuka powoli na maszynie, co pewien czas słychać brzęczyk sygnalizujący koniec wersetu. Księgowa uderza rytmicznie w klawiaturę urządzenia do zliczania przelewów, co pewien czas pociąga nosem. Kadrowa pisze na wielkich płachtach, pokasłuje, przerzuca papiery głośno szeleszcząc i stawiając z rozmachem stemple na drukach. Nagle jej pieczęć się rozpada. Kadrowa patrzy na nią ze zdziwieniem, potem z rozdrażnieniem.

KADROWA

Zawsze tak pod skórą czułam, że coś w tej naszej maszynie nie gra, coś chrzęści... Tylko... nie myślałam, że dożyję, że to wszystko się rozsypie w drobny mak. Na moich oczach!

Maszynistka przestaje pisać, podchodzi do biurka Kadrowej, bierze do ręki rozwaloną pieczęć.

MASZYNISTKA

A ja od początku mówiłam, że to się musi zmienić, że to nie może tak być. I te papiery! Stosy papierów...! Kto to widział? Ale że wywałam... Nie, o tym nie pomyślałam.

KADROWA

Dziewczyno, ty nie myślałaś? A kto myślał? *(pauza)* Tak to już jest, że najmocniej w dupę dostaje mały człowiek. Dyrektor został, twoja ciotunia na chorobowe uciekła, a osiemdziesiąt procent naszego oddziału na bezrobocie pójdzie.

MASZYNISTKA

Ale... jak my wszystkie... na zieloną trawkę... to kto tu zostanie?

KADROWA

Jak to kto? Tylko ci najpotrzebniejsi: krewni i znajomi królika i... pedały.

Księgowa zaczyna się rytmicznie kiwać na krześle. Bierze do rąk stertę papierów i w takt słów uderza nimi w blat biurka.

KSIĘGOWA

A ja... dla tych gnoi... trzysta kilometrów na studia jeździłam...

MASZYNISTKA

Przecież u nas jest pani kierunek.

KSIĘGOWA

Przyjąć nie chcieli, mówili, że za stara jestem. Ale ja się uparłam, żeby tylko ten papier... żeby pracę...

MASZYNISTKA

O, to chyba ciężko pani było.

KSIĘGOWA

Kurwa mać! *(wali papierami)* Tyle się najeździłam... Taka kasa na to poszła! Taka kasa! *(pauza)* I co ja teraz zrobię? Kto babę po czterdziestce zatrudni?...?!

Księgowa milknie i spogląda na Kadrową. Kadrowa opiera głowę na ręce i potrząsa nią. Chwila ciszy. Księgowa patrzy na Maszynistkę.

KSIĘGOWA

Co innego pani. Krótką spódnicę pani włoży, cycki do przodu i zawsze się coś znajdzie.

MASZYNISTKA

Co się znajdzie? Co się znajdzie? Dwa fakultety zrobiłam, a teraz mam zapierniczać przy parzeniu kawy? Wie pani ile za to dają? Jak sprzątacze!

KADROWA

Zgadza się, jak sprzątacze. *(nagle wybucha śmiechem)*

KSIĘGOWA

A pani co?

Kadrowa próbuje się uspokoić, ale dalej śmieje się niepohamowanie.

KADROWA

(mówi chichocząc) Bo... lepiej potraktowali sprzątaczkę...! One zawsze... Wszystkie burze... Bo w banku musi być czysto! *(nagle milknie)* Tak. Musi być czysto. A ludzie brudzą.

Księgowa wstaje od biurka, idzie kilka kroków, wraca do biurka, uderza pięścią w blat.

KSIĘGOWA

Ja im zaraz nabrudzę! Tak ich urządzę, że im kaptcie pospadają!

Chwyta za słuchawkę telefonu służbowego i wykręca jakiś długi numer.

MASZYNISTKA

Co pani robi?

Księgowa zaciska pięści i mruczy przekleństwa pod nosem.

KSIĘGOWA

Zobaczą, gnojki jedne! Zobaczą!

MASZYNISTKA

Ale co zobaczą?

KSIĘGOWA

Rachunek zobaczą! Z sekstelefonu!

Kadrowa powoli podchodzi do jej biurka i naciska na widelki.

KADROWA

Pani Marylko, nic nie zobaczą. Sprawdzą w bilingu i nas obciążą. A pani jak dziecko... U nas kraść mogą tylko ci na wysokich stołkach.

KSIĘGOWA

Ja nie kradnę! Ja chcę im pokazać! Niech zobaczą, że tutaj, na dole to ludzie są! Zwyczajni ludzie, co chcą tylko spokojnie żyć!

KADROWA

To lepiej niech pani pójdzie do intendentki. Materiały biurowe pani przyniesie.

KSIĘGOWA

I pójdę, właśnie że pójdę.

Wstaje i wychodzi. Kadrowa wzdycha i patrzy za odchodzącą. Potem spogląda na Maszynistkę.

KADROWA

A dla ciebie to jeszcze jest jeden sposób, by na posadzie zostać.

Maszynistka ożywia się.

MASZYNISTKA

Dla mnie? Jaki?

KADROWA

Nooo... jakbyś przyniosła zaświadczenie o ciąży...

KADROWA

Eee, przecież nie będę sobie specjalnie brzucha robić!

KADROWA

Ale ja nie mówię o brzuchu. Mówię o zaświadczeniu. To zawsze gwarantuje przynajmniej trzy miesiące. Kobiety teraz często ronią.

MASZYNISTKA

Nie wiem. Musiałabym znać takiego lekarza, co umie zrobić ciążę na papierze.

KSIĘGOWA

Pomyśl dziecko, pomyśl, a jakby co, to Marylki spytaj. Ona wszystkich ginekologów w mieście zna.

MASZYNISTKA

Dziękuję. Nie wiem, czy skorzystam, ale dziękuję. *(nagle reflektuje się)* A pani coś dzisiaj taka spokojna. I nie płacze. Pani coś wykombinowała!

KADROWA

Aaa mam taki jeden pomysł...

MASZYNISTKA

Ale co? Pani zdradzi!

KADROWA

My na jednym wózku jedziemy, więc ci powiem w tajemnicy. Jutro na chorobowe idę.

MASZYNISTKA

No i co?

KADROWA

Ba! Ale ja będę taka strasznie chora jak twoja ciotunia.

MASZYNISTKA

No tak! Posiedzi pani na zwolnieniu pół roku, a potem to mogą pani nagwizdać!

Kadrowa z zadowoleniem kiwa głową.

KADROWA

Ale to nie zmienia, że bardzo mnie rozczarowali. Bardzo. I ja im dam to odczuć. Jeszcze mi te żółte kurduple zapłacą odprawę emerytalną. A ja będę się byczyć w sanatorium. A co!

Maszynistka kiwa z podziwem głową. Kadrowa wychodzi zza biurka, prostuje plecy, wyciąga paczkę papierosów. Reflektuje się i po chwili wyciąga papierosy w stronę Maszynistki.

MASZYNISTKA

Dziękuję, nie palę. To... niemodne. No i zęby żółkną.

KADROWA

A mi to już wszystko jedno, najwyżej drugie sobie kupię. A w takiej chwili, to najlepszy jest papierosik. Troszkę smoły rzucić na płucka. *(śmieje się)*

MASZYNISTKA

Albo wie pani, też zapalę.

KADROWA

I prawidłowo. Trzeba trochę smrodu w tym banku po sobie zostawić.

Maszynistka siada na biurku, zapala, zaciąga się, krzywi. Potem pali bez zaciągania.

MASZYNISTKA

Wie pani co? Tak sobie myślę, co takiego mają w sobie Japończycy, że nasz bank wykupują? Czemu to nigdy na odwrót...? Niech sama pani pomyśli – ciasno tam, promieniowanie, ziemia się trzęsie, a jakoś sobie dobrze żyją. A u nas? Niby pola, lasy, złoża, tyle dobra! W samym środku Europy. I co? Ciągle coś nie tak, bida z nędzą. A przecież tak się staramy! Tak pracujemy!

KADROWA

E, gdzie indziej jeszcze gorzej.

MASZYNISTKA

Ale co to dla mnie za pociecha, że Murzynki w buszu mają źle? My w Europie jesteśmy, w samym środku Europy! A co o nas mówią? Europa Wschodnia. Brudasy, złodzieje i leniuchy. Skąd to się bierze?

KADROWA

Bo ja wiem? Może to dlatego, że komuna upadła? Kiedyś było lepiej. Kto by się martwił przed emeryturą, że go zredukują?

MASZYNISTKA

Ależ co pani...! Że komuna...? Nie, to musi być coś innego. Tylko co...?

Wchodzi Księgowa z kartonem przyborów biurowych.

KSIĘGOWA

No, dziewczyny, zszywacze przyszły.

MASZYNISTKA

Zszywacze? A po co zszywacze, jak ludzi tyłu wywalają? Przecież zostanie pełno starych.

KADROWA

Ej, młoda, raz na kwartał jest przydział, to się bierze i nie gada. I nie martw się, nic się nie zmarnuje.

Kadrowa wkłada trzy zszywacze do torebki.

MASZYNISTKA

A po co to pani?

KADROWA

Zawsze się może przydać. Siostrzenica pracę licencjacką pisze. Będzie akurat. No co się tak patrzysz? Wszyscy tak robią. Od zawsze.

MASZYNISTKA

(przez chwilę spogląda to na zszywacze, to na Kadrową) Jak zawsze, to trzeba tradycję w narodzie trzymać. Pani da pięć.

KONIEC.